Nr. 114. Kraków, dnia 20 Maja, Piątek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 20-go Maja: Bernardyna Sen. wyzn. Imię słowiańskie: Bronimir.

Jutro: Heleny królowej, Imię słowiańskie: Przesława bł.

Pojutrze: 6 po W. Julii panny męcz., Imię słowiańskie: Wisława bł.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 8, zachód o godz. 7. m. 44. Długość dnia 15 g. 36. m.

Przygotowania do pogrzebu Zyblikiewicza.

W środę o godz. 5-tej po południu odbyło się posiedzenie pełnego Komitetu pogrzebowego. Na posiedzeniu tem uchwalono program żałobnego obchodu, który w dzisiejszym Kurjerze w całości podajemy.

Postanowiono prosić J. E. ks. biskupa Stupnickiego, aby przysłał do Krakowa alumnów ruskich z Przemyśla dla wzmocnienia śpiewów religijnych.

Prawdopodobnie będą wygłoszone następujące mowy: 1. reprezentanta kraju (marszałka lub jego zastępcy), 2) ks. Chotkowskiego (w kościele), 3) kaznodziei ruskiego (jest nadzieja, że będzie nim JE. ks. biskup Pełesz), 4) prezydenta m. Krakowa dra Szlachtowskiego, 5) reprezentanta Lwowa (prawdopodobnie prez. Mochnackiego), 6) przedstawiciela rękodzieł i przemysłu, 7) reprezentanta koła sejmowego (prawdopodobnie posła Sawczyńskiego, osobistego przyjaciela nieboszczyka). Niewykluczone są jeszcze i inne mowy, które przyjęte być mogą przez komitet pogrzebowy.

W końcu wybrano komitet straży obywatelskiej, do którego wchodzą: vice-prezydent dr. Schmidt, p. Miłaszewski, radca Szpakowski, p. Kornecki, akad. Jaworski, nacz. Eminowicz. Komitet ten ma prawo przybrać sobie członków. Bióro komitetu prawdopodobnie otwartem będzie w sklepie znajdującym się w pałacu p. Milieskiego na rynku.

PROGRAM

obrzędu pogrzebowego sp. Mikołaja Zyblikiewicza b. Marszałek krajowego.

I. Pogrzeb ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza odbędzie się d. 23 Maja b. r. kosztem kraju.

II. Ciało zmarłego, złożone w dolnej krypcie kościoła XX. Pijarów, d. 20 b. m. od godz. 3 po południu, zaś d. 21 i 22 Maja b. r. od godz. 9 przed południem do godz. 7 wieczorem przez publiczność odwiedzanem być może. Codziennie przed południem odbywać się będą msze żałobne wedle obu obrządków, zaś wieczorem o godz. 5 po południu parastas wedle obrządku grecko-katolickiego.

III. W poniedziałek d. 23. Maja b. m. o godz. 9 przed południem nastąpi wyprowadzenie zwłok z dolnej krypty kościoła XX. Pijarów ulicą św. Jana, północną i wschodnią stroną Rynku do kościoła N. P. Maryi.

IV. O godz. 8 zrana Stowarzyszenia i instytucye w pochodzie pogrzebowym udział biorące, zajmą miejsca przez mistrzów ceremonii wskazane, a mianowicie w Rynku głównym od strony wschodniej, północnej i w ul. św. Jana, a to w porządku pod VII. wskazanym.

V. Kościół N. Maryi Panny od godz. 7 zrana dla publiczności będzie zamknięty, a wstęp doń tylko za biletami, w ograniczonej liczbie przez Komitet pogrzebowy wydawanemi, dozwolonym zostaje.

VI. O godz. $8^1/_2$ zrana w podziemiach kościoła XX. Pijarów zbierze się rodzina zmarłego, Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. K. Krakowskiem, delegacya Koła polskiego w Wiedniu, posłowie sejmowi, oraz delegacya Starego Miasta, miejsca urodzenia Zyblikiewicza. Z uderzeniem godz. 9 rozpoczną się modlitwy pogrzebowe, a po wyniesieniu ciała z podziemia, przemówi przed kościołem Jaśnie Wielmożny Marszałek krajowy lub jego delegat.

VII. Po ukończonem przemówieniu orszak wyruszy ul. św. Jana, Rynkiem, ku kościołowi N. Maryi Panny, w następującym porządku:

1) Pluton straży pożarnej ochotniczej, 2) Ubodzy Towarzystwa Dobroczynności, 3) I-sze Stowarzyszenie weteranów wojskowych imienia cesarza Franciszka Józefa, z muzyką, 4) Cechy i Stowarzyszenia rękodzielnicze z chorągwiami i insygniami, 5) Towarzystwo „Sokół“, 6) Stowarzyszenie akademickie, 7) Artyści dramatyczni. 8) Rada Towarzystwa Dobroczynności, 9) Towarzystwo Strzeleckie, 10) Towarzystwo weteranów z r. 1831 i Sybiracy, 11) Kongregacya kupiecka, 12) Towarzystwo Tatrzańskie, 13) Towarzystwo techniczne, 14) Towarzystwo muzyczne, 15) Koło artystyczno-literackie, 16) Stowarzyszenia i Spółki przemysłowo-handlowe, 17) Izba przemysłowo-handlowa, 18) Kolegjum adwokatów i notaryuszów, 19) Towarzystwo lekarskie, 20) Reprezentanci dziennikarstwa, 21) Delegacya ze Starego Miasta, 22) Rada m. Podgórza, 23) Delegacye Rad miejskich, 24) Rada powiatowa krakowska, 25) Delegacye Rad powiatowych, 26) Magistrat m. Krakowa, 27) Towarzystwo rolnicze, 28) Rada miasta Krakowa, 29) Delegacya m. Lwowa, 30) Duchowieństwo, 31) Niosący laskę marszałkowską i ordery zmarłego, 32) Ciało zmarłego, niesione na marach, końce całunu trzymać będą osoby ku temu przez Komitet pogrzebowy przeznaczone, 33) Rodzina zmarłego, 34) Wydział krajowy, posłowie sejmowi, delegacya Koła polskiego w Wiedniu i członkowie Izby Panów Rady państwa, 35) Władze rządowe, cywilne i wojskowe, 36) Akademja Umiejętności, 37) Uniwersytet Jagielloński, 38) Dyrekcya i profesorowie szkoły Sztuk Pięknych, 39) Deputacya urzędników Wydziału i Banku krajowego, 40) Komitet pogrzebowy. 41) Dwa plutony Straży pożarnej.

VIII. Młodzież szkół średnich oraz szkół miejskich pod dozorem swych nauczycieli zajmie miejsce przed Sukiennicami od kościoła św. Wojciecha aż do ul. św Jana. Zakłady prywatne i dobroczynne oraz ochronki zajmą miejsca na chodniku placu Maryackiego od domu „pod Murzynami“ ku ul. Szpitalnej.

IX. Do kościoła N. Maryi Panny wejdą instytucye w pochodzie udział biorące, pod VII. wymienione, i zajmą miejsca: od 1—19 w bocznej prawej nawie; osoby od 20 do 28 wymienione zajmą miejsca w środkowej nawie, zaś od 29 — 40 włącznie zajmą miejsca przed prezbyteryum. Nawa boczna lewa przeznaczona jest dla publiczności.

X. Mszę żałobną przy śpiewach chóralnych odprawi JE. Najprzewielebniejszy X. biskup krakowski, a mowę pogrzebową wypowie X. prof. dr. Chotkowski, poczem jeden z Najprzewielebniejszych biskupów gr-kat. obrządku odprawi uroczyste nabożeństwo żałobne. Tow. Muzyczne pod dyrekcyą p. Barabasza odśpiewa „Requiem“.

XI. Po ukończonem nabożeństwie pochód, poprzedzony plutonem straży ogniowej i młodzieżą szkolną (VIII), w porządku pod VII. wskazanym, ulicą Floryańską, Basztową, Lubicz, Rakowicką, postępować będzie na cmentarz krakowski, gdzie zwłoki ś. p. Zyblikiewicza w grobie już przygotowanym złożone zostaną.

XII. Po odbytym obrzędzie kościelnym przemówią nad grobem mówcy przez Komitet upoważnieni, a chór odśpiewa „Salve Regina“ — na czem uroczystość pogrzebowa zakończoną zostanie.

XIII. Ulice, przez które pochód postępować będzie, zamknięte zostaną dla ruchu powozów.

XIV. W czasie pochodu porządek utrzymywać będzie straż obywatelska, a Szanowna Publiczność do zarządzeń jej raczy się ściśle stosować.

Kraków dnia 18 Maja 1887. r.

W imieniu komitetu pogrzebowego, działającego z upoważnienia Wydziału kraj. Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

F. Szlachtowski,
prezydent miasta.

Dr. Fryderyk Zoll,
poseł wadowicki.

Stanisław Homolacs,
wiceprezes Rady powiat. Krak.

Udział Lwowa w pogrzebie marszałka Zyblikiewidza przedstawia się dotychczas jak następuje:

Wydział krajowy, uchwaliwszy urządzenie pogrzebu Zyblikiewicza na koszt kraju, postanowił oraz, że w pogrzebie wezmą udział wszyscy członkowie Wydziału *in corpore*. Wystosował też telegraficznie odezwy do prezesów wszystkich Rad powiatowych, zawiadamiające o zgonie dr. Zyblikiewicza i wyrażające życzenie, aby w żałobnym obrzędzie złożenia zwłok na miejscu wiecznego spoczynku, Rady powiatowe wzięły jak największy udział.

Dyrekcya Banku kraj. uchwaliła wysłać do Krakowa na pogrzeb deputację, złożoną z pp. H. Bohdana, Zgórskiego i Longchampsa. Deputacja złoży na trumnie ś. p. Zyblikiewicza wieniec z napisem: „Bank krajowy swemu twórcy i opiekunowi.“

Gal. Tow. kredytowe ziemskie wysyła na pogrzeb swego wiceprezesa p. Zygm. Dembowskiego. Śp. Zyblikiewicz był jednym z najgorliwszych członków komisji w roku 1866, żądającej, aby gal. Tow. kredytowe ziemskie nie od wydziału kraj. zależało, lecz aby miało własną autonomię.

Fundację „Macierzy“ reprezentować będzie na pogrzebie dr. Józef Majer.

Z Izby rękodzielniczej lwowskiej wyjedzie na pogrzeb deputacja z wieńcem. W skład deputacji wchodzą pp. St. Niemczynowski, Fr. Piątkowski i K. Kostecki.

Deputację z wieńcem wysyła również tutejsze „Koło literacko-artystyczne“, którego śp. Zyblikiewicz był członkiem.

Prezydent m. Lwowa polecił wywiesić na wieży ratuszowej flagi żałobne. Z gmachu sejmowego, z gmachu Towarz. kredyt. ziemskiego, z Banku krajowego, z balkonu „Koła literacko-artystycznego“, z kasyna mieszczańskiego itd. powiewają czarne chorągwie.

Dnia 18 b. m. od godz. 1 w południe odbyło się posiedzenie Wydziału krajowego, na którem uchwalono, iż z urzędników Wydziału wyjechać mają na pogrzeb jako delegaci pp.: Antoniewicz, Ekielski, Grott, Raciborski i Silkiewicz, a oprócz tego dwaj woźni.

Urzędnicy Wydziału kraj., życzący sobie wyjechać na pogrzeb do Krakowa, otrzymają urlop.

Z powodu przypadającego w dniu wczorajszym święta, prezydent miasta p. Mochnacki zwołał na dzień 17 b. m. na godz. 12 w południe 20 delegatów Rady miejskiej, którzy w sprawie wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Zyblikiewicza, uchwalili co następuje:

1) złożyć na trumnie ś. p. Zyblikiewicza okazały wieniec z wstęgami o barwach miasta i złotym napisem: „Rada miasta Lwowa, wielkiemu patryocie.“

Równocześnie upoważniono p. prezydenta do zmiany lub uzupełnienia tego napisu, stosownie do napisów, jakie będą na wstęgach Wydziału krajowego lub innych instytucyj i korporacyj.

2) Uchwalono wysłać deputację w strojach tylko narodowych, pozostawiając jej wolność i swobodę, czyli na życzenie komitetu krakowskiego ma być wygłoszoną przemowa nad grobem zmarłego. Do deputacji wybrani zostali pp.: Aleksandrowicz, Getritz, dr. Goldmann, Gołąb, Kędzierski, Świsterski i Walichiewicz.

3) W końcu uchwalono odroczyć na razie stanowczą decyzję, gdzie ma być złożony ozdobny dyplom honorowego obywatela miasta Lwowa, którego za życia ś. p. Zyblikiewiczowi wręczyć nie zdołano.

We środę przed południem komisya złożona z pp. Prylińskiego, Rzewuskiego, Ślęka, Niedziałkowskiego i Rostafińskiego, wybrała na cmentarzu miejsce, na którem rozpoczętą została pod kierunkiem p. Prylińskiego budowa grobu dla ś. p. Zyblikiewicza. Miejsce wybrano po prawej stronie cmentarza, za kaplicą główną, w pobliżu grobów ś. p. Dietla, Piotra Moszyńskiego i rodziny Matejków.

Zmarły ubrany jest w karmazynowy kontusz aksamitny i jedwabny żupan biały deseń. Przepasany pasem, ma u boku karabelę, ofiarowaną przez m. Kraków. U kontusza złocone guzy i spinka brylantowa u koszuli. Podobno to ten sam kontusz, w którym Zyblikiewicz, mianowany marszałkiem, przedstawił się Najj. Panu. Żółte buty safianowe dopełniają ubioru.

Prezydent Sądu krajowego p. Jasiński otrzymał telegram od JE. Grocholskiego z wezwaniem, aby zamówił wieniec na trumnę ś. p. Zyblikiewicza od Koła polskiego i przyłączył się do deputacyi Koła, która przybędzie na pogrzeb. JE. minister Ziemiałkowski uprosił telegraficznie prezydenta Jasińskiego, aby złożył wieniec z napisem: „Nieodżałowanemu koledze, Ziemiałkowski“.

Wiedeński ilustrowany „Extrablatt“, ludowe pismo Spiegla przynosi swoim czytelnikom we wtorkowym numerze udałą podobiznę ś. p. M. Zyblikiewicza z krótkim życiorysem, w którym podnosi, że zmarły był pierwszym, który zażądał, aby „reasumé“ sądu było wypowiadane w języku ojczystym. Przeprowadzone uwzględnienie tego żądania powiada „Extrablatt“, było pierwszym krokiem do uzyskania równouprawnienie języka polskiego z językiem niemieckim we wszystkich manipulacyach zewnętrznych rządu.

We środę zdjął prof. Gadomski maskę twarzy ś. p. M. Zyblikiewicza.

Współudział Uniwersytetu Jagiellońskiego w obchodzie pogrzebowym ś. p. M. Zyblikiewicza uchwalił senat akademicki. Czekając na uchwały komitetu pogrzebowego, postanowiono na razie złożyć wspaniały wieniec na trumnie zmarłego.

Za duszę ś. p. Zyblikiewicza w kościele unickim św. Norberta przy ul. Wiślnej odprawione zostanie żałobne nabożeństwo tak zwany „parastas“ dziś o godz. 5 po południu i trwać będzie trzy kwadranse lub godzinę. Nabożeństwo odprawi ks. Borsuk.

Prof. Dr. Zoll otrzymał telegram od biskupa Sembratowicza, w którym tenże donosi, że zjeżdża na pogrzeb śp. Zyblikiewicza z całym klerem i trzydziestu alumnami.

Ponieważ dotąd straż obywatelska ukonstytuowaną nie została, przez dziś straż przy zwłokach ś. p. Zyblikiewicza pełnić będzie straż ogniowa ochotnicza.

Wczoraj wydelegowany został z łona głównego komitetu, podkomitet mający się zająć uformowaniem straży obywatelskiej. Na czele komitetu stanął prezes weteranów p. Konopka.

Pan Szafrański buduje na pogrzeb ś. p. Zyblikiewicza nowy wspaniały karawan. Podobny ma być do tego, jaki był sprawiony na pogrzeb ś. p. Kraszewskiego, tylko będzie trochę niższy, a będzie spoczywał na resorach, nie jak tamten na ligarowym wozie.

Wczoraj nad wieczorem ukończono dekoracyę krypty OO. Pijarów. Obita jest cała czarną materyą, w zagłębieniu schodowem z takiejże materyi zrobione są firanki z białemi frendzlami, wśród światła i kwiatów, na niezbyt wysokim katafalku spoczywa drewniana trumna, opatrzona herbami Galicyi i m. Krakowa. Na tylnej ścianie ponad katafalkiem umieszczony jest duży krzyż. U stóp trumny leżą dyplomy honorowe, wręczone w różnych okolicznościach zmarłemu, na nich leży buława marszałkowska, karabela, dar miasta Krakowa i kołpak. Po obu stronach stoją taborety, na których złożone są ordery zmarłego.

Profesor Zoll otrzymał wczoraj następujący telegram z Czerniowiec:

Łączni sercem i duchem z narodem i ojczyzną, bolejemy głęboko nad stratą zasłużonego i znakomitego jej syna świętej i nie odżałowanej pamięci Mikołaja Zyblikiewicza. Imieniem czytelni polskiej w Czerniowcach. — Emanel Dworski, wiceprezes.

Zwłoki dziś rano po cichu w asystencyi tylko duchowieństwa przeniesione zostaną z mieszkania do krypty kościoła OO. Pijarów.

Wczoraj liczne tłumy ludu odwiedzały ciało ś. p. Dr. Zyblikiewicza. Zwłoki marszałka spoczywają zabalsamowane w metalowej trumnie z wierzchem opatrzonym płytą szklanną, przez którą widać ciało ubrane w kontusz, w jakim zwykle podczas publicznych występów chodził ś. p. Dr. Zyblikiewicz. Na trumnie leży bukiecik konwalij złożony zaraz na drugi dzień po śmierci. Katafalk tymczasowy jest skromny, lecz porządny. Wiele osób w dowód czci dla zmarłego rzuca bukiety z konwalij na trumnę.

Następujące wieńce złożone zostały na trumnie zmarłego:

1. Helena, Kazimiera, Jadwiga, wnuczki swemu nieodżałowanemu opiekunowi, 2. W dowód czci i miłości rodzina Dittrichów, Fangorow i Wieczerzyków, 3. W dowód niewygasłej pamięci Franciszek Ślęk, 4) Stare Miasto synowi swemu a mężowi zasług.

Dzisiaj zostanie rozlepiona następująca kartka: Mikołaj Zyblikiewicz, Doktor praw, b. Marszałek krajowy, b. Prezydent miasta Krakowa, Członek Izby Panów i Trybunału państwa, Poseł na Sejm krajowy, Członek nadzw. krakowskiej Akademii Umiejętności, Komandor orderu Franciszka Józefa z gwiazdą i królewskiego włoskiego orderu Korony, Obywatel honorowy Krakowa, Lwowa i wielu innych miast i t. d., opatrzony św. Sakramentami, zakończył żywot doczesny w Krakowie dnia 16 maja 1887 r., licząc lat 64. Wydział krajowy w uznaniu obywatelskich zasług zmarłego, uchwalił urządzić pogrzeb jego kosztem kraju. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w poniedziałek dnia 23 maja b. r. o godzinie 8½ rano z krypty kościoła XX. Pijarów. Po odbytem nabożeństwie w kościele Archipresbiterjalnym N. Panny Maryi, zwłoki złożone będą na cmentarzu krakowskim.

Oglądaliśmy następujące wstęgi od wieńców, które mają być złożone na trumnie Dr. Zyblikiewicza. Towarzystwo strzeleckie członkowi honorowemu, Powiat łańcucki. Weterani wojsk polskich swojemu protektorowi, Muzeum XX. Czartoryskich. Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu.

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

— Więc uczynisz pan to dla mnie? — zawołała dama z wybuchem radości, — o której godzinie?

— Kiedy pani każesz.

— Punkt o północy.

— Można i wcześniej!

— Nie, aż się piątek skończy.

— Haha! górą bogobojne niewiasty! A potem cóż?

— To „potem“ zależy od pana.

— O kwadrans na pierwszą, będę pod pani oknami.

— A ja z okna salonu rzucę panu klucze od mej bramy i od schodów. A teraz idź pan już.... zadługo rozmawialiśmy.

— Zatem do zobaczenia!

— Do strasznego zobaczenia!

Zamknęła okno, a rycerz oddalił się szybkim galopem.

Koło żelaznej klatki wrzawa wzmogła się, siepacz przyniósł uwięzionej jedzenie, razową struclę i dzban piwa.

— Na, bezwstydnico żryj i chlaj!

I wsunął jej tę żywność na szufli, przez kraty od klatki.

Nieszczęśliwa ani się ruszyła.

— Weźmie, weźmie. jak jej się dobrze jeść zachce! — mówił oprawca do widzów.

— Ujrzemy wtedy buzię pięknej larwy!

Daremnie jednak czekali, piwo zamarzło, chleb stężał, jak kamień a dziewczę leżało nieruchome skulone w kłębek.

Pod wieczór śnieg dużemi płatami padać zaczął, i okrył ją białym całunem.

Osamotniona piękna pani z pałacu Thurz'o wyglądała przez okno na rynek, jej z dworu nikt widzieć nie mógł przez zamarzłe szyby, ona wychuchała maleńki otworek i nic nie uszło jej bacznej uwagi, widziała wszystko, co się koło klatki działo, widziała i współczuła z nieszczęsną dziewczyną.

A jednak rycerzowi de Bellewille miała siłę powiedzieć: „dobrze jej tak!“

Gdy na południe zadzwoniono, tłuszcza rozeszła się, bogatsi do domów, ubożsi do garkuchni, ale biedne dziewczę i wtedy nie tknęło jedzenia, chociaż jeden z szyldwachów widocznie litością przejęty rozgrzał chleb przy ogniu.

Południowy dzwonek przypomniał i pani Korponay, że to obiadowa pora. Wstała od okna i poszła do kuchni, ale sama nic nie jadła, tylko przygotowała dla szczurów trucizny i posypała nią ceglaną podłogę.

Coraz gęstszy śnieg padał, coraz bardziej ściemniało się, już na rynku nie było nic do widzenia.

Samotnicy nudziło się. Wyjęła z szafy sukienki synka, przeglądała je, całowała, pieściła, wreszcie rozgrzała żelazko i prasować je zaczęła. Wodą niepotrzebowała ich wilżyć, jej łzy zastępowały wodę. Synek miał czapeczkę z futra kuny i mąż miał taką samą, położyła te czapki obok siebie i długo, długo patrzyła na nie; co w nich widziała zajmującego? wreszcie obie rzuciła w kąt,

Potem zeszła na dół, i znów na piętro weszła, chodziła od okna do okna, czuła się dziwnie nieswoją; jakąś niespokojną.

Zwabione trucizną szczury latały po pokojach — nie zważała na nie.

Siadła do kabały; i to jej nie szło.

Ponieważ zupełnie się już ściemniło, — zapaliła światło, skoro wieczór — to i noc.

W nocy — porządni ludzie śpią; więc i ona posłała sobie łóżko, rozebrała się, położyła i zasnęła.

Ta kobieta z chaosem w umyśle, niecierpliwością w duszy, mogła cicho i spokojnie spoczywać; i byłaby może zaspała tę noc, na czyny zgrozy przeznaczoną, gdyby jej nie zbudzono.

Przez długi korytarz, łączący front domu z oficyną, słychać zbliżające się stukanie. Doktór Cornides idzie, podpierając się kulami.

Dama ocknęła się: A, jeszcze ten pozostał!

Jednym ruchem ręki roztargała bujne, złote włosy — i obwiązała głowę chustką.

Gdy doktór wszedł, ujrzał panią domu zsiniałą z bólu.

Nasz eskulap w samą porę przyszedł.

— Cóż słychać? — spytał, przykulbotawszy się do łóżka.

Zamiast odpowiedzieć; dama zaśmiała się. Śmiała się coraz głośniej, okropniej — wreszcie wybuchła łkaniem. Twarz zmieniona do niepoznania, oczy stanęły kołem, z ust ciecze piana, całe ciało wije się w epileptycznych kontorsyach.

— Dobrze! Otóż i mamy furos daemoniacus! mówi lekarz, macając puls. — A mówiłem pani wczoraj, że za lekko jedziesz do kościoła, ale gdzież tu pięknym kobietom radzić; nie słuchają, kontente, że ładne! i oto zdobyłaś pani swoją zwykłą chorobę. Ile razu mąż nieobecny — zawsze pani na to zapadasz! Ale to nic; znamy lekarstwa: weź pani w lewą rękę ten lapis nephriticus; zaraz konwulsye przejdą.

Działanie lapis nephriticusa, było istotnie cudowne; w jednej chwili szalony śmiech zmienił się w gorzki płacz.

To już mniejsze niebezpieczeństwo. Łzy są jednym z oczyszczających środków. Wiele ciężkich chorób usunąć można, pobudzając pacjenta do łez. Do łez lub kichania. Jak pacyent płacze albo kicha — zaraz

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 20 Maja 1887 r.

Posiedzenie komitetu zjazdu prawników i ekonomistów polskich odbyło się we środę d. 18 b. m. o godz. 6. Prezesem obrany został p. prof. Dr. Fryderyk Zoll, zastępcą p. Dr. Faustyn Jakubowski, sekretarzami pp. prof. Kasparek i Dr. Milewski. Prócz tego uchwalono wystosować odezwę zapraszającą pp. pp. prawników i ekonomistów do udziału w zjeździe.

Subwencyą dla wystawy krajowej w Krakowie uchwaliły: Wydział Rady powiatowej w Przemyślu 50 złr. i Wydział Rady powiatowej w Jarosławiu 50 złr.

Budowa mostu kolei cirkumwalacyjnej postępuje, filar po prawej stronie Wisły już prawie gotów, po lewej stronie Wisły roboty podwodne jeszcze nie ukończone. Przyczółki mostu po obu brzegach prawie już gotowe. Przy budowie robotników polskich dużo jest zajętych, ale tylko przy łatwiejszych robotach i nie wymagających specjalnych wiadomości, z początku probowano robotników polskich użyć i do robót podziemnych, ale musiał go robotnik czeski i niemiecki zastąpić, bo robotnik polski okazał się za niewytrzymałym, za słabym, bo źle jest żywionym. — Smutne, ale prawdziwe. Dziś przybywa V-ty kurs techników wiedeńskich, aby obejrzeć ciekawe, a rzadkie roboty podziemne na Wiśle.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Kraków dnia 17 maja targ na Kleparzu. Płacono za 100 klg. przenicę od 9·— 9·60 żyto od 6.— 6.70 jęczmienia 5·20 — 6.— owsa 5.10 5.50, grochu 8·50 — 10·50 tatarki 6.70 — 7.50 prosa 5.50 — 6.50 fasoli 6.— 10·— jagły 10.— 12.— ziemniaków, 1.30— 1.50, wyki 5.90— 6·— koniczyny czerwonej 30·— 38·—

Biała 16 maja. Płacono za 100 klg. przenicy 9.50, żyta 7.50, jęczmienia 7.50, owsa 6.— kukurydza 7.- , groch 9.—, bób 7.—, soczewica 17.—, jagły 11.— tatarka 7.— ziemniaki 1.60, wełna od 90.— 180.—, koniczu 50.—

Tarnów 16 maja. Płacono za 100 klg przenicy 8.80 żyta 6.15 jęczmienia — owsa 4.25. grochu 7.— bobu 5.10 ziemniaków 1.35, koniczyny 30.—

Rzeszów 16 maja. Płacono za hektolitr pszenicy 8.10 żyta 4.88 jęczmień 4.03 owsa 2,58, grochu 7.38 fasoli 6.44 tatarki 4·80 prosa 6·36. ziemniaków 1·— kopa jaj 1·20.

Kronika literacka i artystyczna.

Ateneum zamieszcza w zeszycie za maj wyczerpujące studyum literackie Dra Adama Bełcikowskiego p. t. „Anna z Krajewskich Nakwaska."

Marcelina Sembrich-Kochańska rozpoczęła szereg gościnnych występów, jako „Mignon" w peszteńskiej operze, po przyjeździe z Brukseli, gdzie święciła nadzwyczajne tryumfy. Francuscy muzycy, jak Delibes, Massenet i inni przybyli umyślnie z Paryża do Brukseli, by usłyszeć primadonnę; królowa rozmawiała z nią kilka razy, nie mając dla talentu i śpiewu artystki dosyć słów uniesienia i pochwały. Pani Sembrich z Pesztu udaje się do Frankfurtu, a następnie do Londynu; sezon jesienny spędzi znów w Brukseli i Wiedniu, gdzie odtworzy „Lakmé" Dalibes'a.

Kazimierz Zalewski napisał nową komedyę p. t. „Małżeństwo Apfel". Sztuka ma być niebawem wystawioną w Warszawie.

Teatr litewski. W Chicago jak donosi „New York Herald" zamieszkali tam Litwini, wychodźcy z gubernii mińskiej, wileńskiej i grodzieńskiej urządzili przedstawienie teatralne w języku litewskim. Grano dramat oryginalny p. t. „Patkul". Na przedstawienie zebrało się około 600 widzów.

Dramat bułgarski. Z drukarni p. Katkowa w Moskwie wyszedł w tych dniach w języku bułgarskim czteroaktowy dramat I. Wazowa p. t. „Skiptr i Sopa" t. j. „Berło i pałka", treść którego została opartą na ostatnich wypadkach bułgarskich: detronizacyi Battenberga, jego podróży, powrocie i powtórnem zrzeczeniu się tronu.

Powieści autorów nowoczesnych coraz częściej bywają zabraniane przez cenzurę z powodu „nieobyczajności". Niedawno w Christianii znany pisarz Krogh, autor romansu p. t. „Albertyna" skazany został na zapłacenie 400 koron z powodu, iż kilka ustępów wymienionej powieści uznanych zostało za nieobyczajne, a cała reszta nakładu w liczbie 390 egzemplarzy uległa konfiskacie. Paryski sąd przysięgłych zaś skazał pisarza Dubut de Laforest na dwa miesiące więzienia i nadto 1000 fr. kary, z powodu, iż jedna z jego powieści zawierała nader drastyczne sceny.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Ministeryum Gobleta należy już do przeszłości. Jest to dwudzieste ósme, ministeryum od czasu kiedy Francya została republiką. Ministeryum Terrego miało przynajmniej jeszcze jaką taką barwę polityczną. Wszystkie następujące gabinety, nawet Freścineta, były już mieszane. Każdorazowy prezes ministrów musiał czynić następstwa radykalnej lewicy, prowadzonej przez p. Clemenceau i kolegów swych wybierać częściowo z jej grona.

Tak było z ministeryum Gobleta, które atoli, zauważyć trzeba — więcej dało, aniżeli początkowo obiecać mogło. Nikt nie miał zaufania do niego kiedy wchodziło po raz pierwszy do izby, każdy zadawał sobie pytanie: „kiedy ono ztąd wyjdzie". Szczególniej napadano na Flourensa, ministra spraw zewnętrznych. Miano za złe Gobletowi, że na stanowisko to wybrał nie deputowanego, lecz urzędnika.

Pokazało się przecież, że zrobił lepiej, aniżeli myślano. W sprawie Schnaebelego wyszła na jaw i jego energja i sprężystość i jego znajomość stosunków dyplomatycznych i charakteru Niemców, a szczególniej Bismarcka. Umiał on poruszyć wszelkie sprężyny, aby tylko Francya wyszła z tej sprawy z honorem. To też słusznie p. Goblet mógł ustępując z trybuny rzucić pytanie: „Co macie nam do zarzucenia." Nic. Wam nie o budżet chodzi. Tu jest intryga podstawą walki przeciw nam. Wam idzie o utworzenie nowego ministeryum".

Daremnie deputowany Anatole de la Forge stawiał rezolucyą pojednawczą, która mogła zrabować ministeryum. Izba odrzuciła 275 głosami przeciw 257. Po odrzuceniu tejże Goblet oświadczył, że gabinet nie będzie brał dalej udziału w obradach izby i opuścił salę, tego samego dnia jeszcze wręczył dymisyą całego ministeryum Gredy'emu.

Kto obejmie po nim spadek, nie wiadomo. Tworzą się różne kombinacye. To jednak pewna, że czy przyjdzie do steru władzy Freycinet, czy Floquet, czy Clemenceau, każdy z nich będzie musiał przyjąć generała Boulanger, jako ministra wojny. Popularność tego męża jest niezachwiałą Stał się potrzebnym krajowi. Zresztą krążą pogłoski, że może jenerał Boulanger zostanie głową nowego gabinetu. W każdym razie do Poniedziałku, na który to dzień zwołane jest posiedzenie Izby, rzecz musi się rozstrzygnąć.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 19 maja. Dr. Rieger rozwiązał klub czeski, aby w ten sposób usunąć Młodo-Czechów. W krótce bowiem zawiąże się nowy klub czeski, do którego atoli Młodo-Czesi nie będą dopuszczeni.

Paryż 19 maja, W ciągu dnia konferował prezydent rzeczypospolitej Grevy z prezydentem senatu i Izby, następnie z Perisson'em, Raynal'em, Rouvier'em, Ribot'em, i t. d. Jutro Grevy, jak zapewniają koła interesowane, ma wezwać Freycineta. Kryzis zdaje się potrwa czas dłuższy,

Bruksella 19 maja. Wczoraj przedpołudniem rozruchy dosięgły niebywałych rozmiarów. We wszystkich kopalniach węgla w południowej Belgii, robotnicy przestali pracować. Przez cały dzień miały miejsce zebrania robotnicze, które organizują bezrobocie na wielką skalę. Utarczki z żandarmeryą na porządku dziennym. Belgijski sztab generalny pracuje niezmordowanie na planem kampanii przeciw bandom robotniczym.

Paryż 18 maja. Rząd francuski obmyśla środki bezpieczeństwa przeciw rozszerzeniu się rozruchów na północne departamenta Francyi.

---

następuje kryzis.

Potem zwykle boli głowa,

Ból głowy — to już nie choroba; owszem jest oznaką młodości — miernikiem essencyi życia w cierpiącym zawartej. Zresztą na to łatwa rada. Doktor ma zawsze pełne kieszenie różnych flaszeczek, które na zawołanie wydobywa.

— Możemy tu zaaplikować synapizma Gdzież jest pani powiernica?

— Na rynku w żeląznej klatce, wyjąkała chora.

— A prawda; a służba?

— Daj mi pan pokój! wszyscy rozpędzeni!

— Hm! to źle! więc pani tu sama jedna? A Pelargus?

— Idźże pan sobie precz! nie pytaj mię!! — zawołała pacjentka w najwyższej passyi, odtrącając doktora na drugi koniec pokoju — i rzucając za nim wszystkiem, co było pod ręką, poousykami, kołdrą, materacem — aż na jednym sienniku została.

— Hm! zły symptomat! — zauważył biedny doktor, zaglądając nieśmiało przez drzwi, nie możesz pani sama jedna bez opieki zostać, pójdę po moją gospodynię. Zaraz wrócę.

To mówiąc, schwycił za kule, i o ile mógł najprędzej pobiegł po swego mieszkania.

Po chwili wrócił z panią Iloną; była to stara panna, dobrze obznajmione z niewieściemi chorobami. Przyniosła z sobą cały kosz różnych utensyliów, któremi zamierzała ulżyć cierpieniom pacjentki.

Przedewszystkiem uspokoiła ją trochę i posłała porządnie łóżko.

— Co masz pani w tym koszu? — egzaminował doktór.

— Czego w nim nie było! wszystko, — nawet butelka piwa (t. j. ta ostatnia pewno nie dla chorej, tylko dla opiekunki, na wzmocnienie podczas bezsennej nocy),

Doktór udzielił pani Ilonii różnych wskazówek:

— Tu w tej flaszecce są pilulae cynoglosso, siedm sztuk. Z tych, pierwszy raz — jednę dać; gdyby nie skutkowała, — w godzinę potem dwie; a gdyby jeszcze paroksyzma nie ustały, we dwie godziny — cztery. Te stanowczo pomogą. Jeżeli pacjentka po trzech pigułkach zaśnie — będzie spać do 9-tej min. 10 rano. Jeżeli zaś wyżyje wszystkie siedm, — do 11 min- 20. Nogi ciepło, głowę chłodno trzymać należy. Nie odchodzże mi pani z tąd, dopóki sam po ciebie nie przyjdę. Chorej pod żadnym pozorem nie budzić. Scientia juvat, Deus prowidet.

I re optime gesta, poszedł poczciwiec do domu.

Ale pani Ilona została.

— Może uniesiesz trochę główkę, moja ślicznotko — rzekła przymilając się do pani Julianny; dam ci pigułkę.

— Aby z cukrem, — odparła krzywiąc się pacyentka.

— Skoro sobie życzysz, to z cukrem mój skarbie. Poszukam, w tej szklannej szafie jest pewno cukierniczka. Istotnie, oto masz moje dziecko.

— Głupie zwierzę! — krzyknęła pani wściekle: chcesz, żebym się zadłnwiła tym kawałem!?

— Za duży? — bąknęła przestraszona opiekunka — to dobrze, zaraz go utłukę! moździeż pewno w kuchni.

Czemprędzej zapaliła stoczek i podreptała do kuchni. Ale znaleźć moździeż — nie było dla niej łatwem zadaniem; szukała go dobry kwandrans po wszystkich pułeczkach, wreszcie znalazła go na samym środku stołu.

Wróciwszy do pokoju — zastała pacyentkę pogrążoną w głębokim snie. Buteleczka z pigułkami odkorkowana — w niej pigułek tylko cztery. Widocznie chora z niecierpliwiła się czekaniem i sama zażyła trzy naraz, dla tem pewniejszego skutku.

I teraz śpi, jak zabita. (Ciąg dalszy nast.)

Nadesłane.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Od Redakcyi i Administracyi.

»Kurjer« **od dnia 5-tego maja wychodzi stale o godz. 8 rano** i jest natychmiast ekspedyowany na prowincyą, w skutek czego większa część Prenumeratorów zamiejscowych otrzymywać go będzie w dniu wyjścia, a więc o całą blisko dobę **wcześniej niż inne dzienniki.**

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymują **bezpłatnie** bardzo interesującą powieść Leona Gozlana p. t.: »Niagara, powieść o 130 kobietach«.

Zwracamy uwagę, że »Kurjer wychodzi zawsze z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, — numer dzisiejszy naprzykład wyszedł dziś rano o godzinie $8\frac{1}{2}$, i nosi też datę 20 Maja, wówczas kiedy inne pisma noszące **też samą datę** wyszły **wczoraj** po południu.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 Maja 1887.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113	25	112	75
Marki niemieckie	62	—	62	75
20-frankówki za sztukę . .	10	04	10	10
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	104	25	105	50
$4\frac{1}{2}\%$ gal. pożyczka krajowa	95	—	96	25
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100	—	101	—
Listy zastawne:				
$4\frac{1}{2}\%$ listy gal. banku krajowego	95	50	96	50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100	75	101	50
$4\frac{1}{2}\%$ „ „ „ „	98	50	99	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95	50	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93	—	94	—
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92	—	93	—
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98	50	99	50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101	75	102	75
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98	75	100	—
Losy:				
Miasta Krakowa	16	75	17	50
„ Stanisławowa . . .	28	—	30	—
Warszawa, 20 Maja 1887.				
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101	—	102	—
4% listy likwidacyjne . . .	93	50	94	50

Telegramy:

Wiedeń, 20 Maja 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·25 Akcye kredytowe 281·20, Dukaty 5·91.

Berlin, 20 Maja 1887.

Guldeny austryackie 160·35, ruble 182·10.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano—(także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Przyjechali do hotelu Saskiego: Hr. H. Mycielska z Kijowa, M. Ridell z Kijowa, Hr. A. Fredro z Bochni, M. Quittner z Wiednia, W. Gnoiński z Krasnego, W. Englert z Warszawy, B. Krzumiewicz z Żywca, E. Szwedz z Częstochowy, H. Fuchs z Częstochowy.

Przyjechali do hotelu Grand: J. Kellermann z Kańczugi, H. Skrzyński z Zagórzan, K. Voss ze Lwowa, J. Seligmann z Preszburga, Hr. G. Tarnowski i hr. J. Tarnowska z Chorzelowa, Br. E. Beust z Chorzelowa, W. Gniewosz z Złotego Potoka, S. Włodzimiroff z Rosyi, A. Phingathom z Pawłosioła, K. Wrotnowska ze Lwowa, L. Steintz z Berlina.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.